

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-30

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct. „ „ 4 „

miesięcznie 1 „ 10 „ „ 1-35 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 „ —

Bezmiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

# Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi  
wydania rannego 2 ct. 3 ct.  
wieczornego 3 „ 4 „  
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasazu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

## Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

### VI. Zjazd del. Związku Sokółów polskich w Rzeszowie.

Rzeszów, 6 czerwca. Wczorajszy Zjazd delegatów związku Sokółów wypadł wcale poważnie. Przybyło około 60 delegatów z całego kraju.

O godz. 9 rano odbyło się nabożeństwo w kościele farnym, a potem pierwsze posiedzenie w sali „Sokoła“.

Witali delegatów burmistrz m. Rzeszowa poseł Jabłoński i prezes „Sokoła“ rzeszowski p. Malec. Przewodniczył wiceprezes Związku p. Czarnik ze Lwowa.

W przemówieniu swem wskazuje p. Czarnik na wzrost Sokolstwa w kraju. Pamięć Adama Asnyka i Kornela Ujejskiego uczczono powstaniem. Przyjęty został protokół ostatniego Zjazdu.

Wybrano sekcye: organizacyjną, regulaminową i administracyjną.

Następnie obradowały sekcye nad wnioskami.

O godzinie 11 odbył się w sali „Sokoła“ obiad wspólny kosztami miasta. Zastawiono przeszło 100 nakryć. Toasty wznosili: p. Malec na cześć Związku Sokółów, p. Czarnik na cześć mieszczaństwa, burmistrz dr. Jabłoński na Sokolstwo, p. Tarnawski na cześć duchowieństwa, kanonik ks. Gryziecki ku czci pracy w duchu narodowym, wreszcie p. Turski na cześć ideałów Sokolich i „Kochajmy się“.

Po godz. 4-ej po południu odbyło się drugie posiedzenie.

Na tem posiedzeniu przedstawione zostały sprawozdania sekcji. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału Związku Sokółów. Dalej przyjęte zostały rezolucyje prezesa i obu wiceprezesów Związku. Uchwalono podziękowanie za dotychczasową pracę pp. T. Romanowiczowi i Czarnikowi.

Następny zjazd odbędzie się w Tarnopolu. Wydziałowi udzielono absolutorium. Uchwalono corocznie obchodzić rocznicę zgonu Kościuszki, jako uroczystość sokolską.

Nastąpiły wreszcie wybory.

Jednogłośnie wybrani zostali: prezesem dr. Dziędzielewicz ze Lwowa, pierwszym zastępcą prezesa p. Turski Władysław z Krakowa.

Do Wydziału wybrani: pp. Fiszer, Padewski, Wallek, Ulmer i Szulistański ze Lwowa, Tarnawski z Przemyśla, Hauswald z Tarnopola, i Wcisło z Bochni.

Nowo wybrany prezes w pięknej przemowie skreślił program działania Sokolstwa, szczególnie w kierunku pracy ćwiczebnej.

Zjazd zakończył wieczorek gimnastyczno-wokalny Sokola rzeszowskiego.

### Zaburzenia w Jarosławiu.

Jarosław, 5 czerwca. Wczoraj, w sobotę, wynikły tutaj groźne zaburzenia, które ponowiły się dzisiaj i trwają do tej chwili.

Powód zaburzeń następujący:

Wczoraj dnia 4 b. m. chłopiec, służący w handlu p. Klecana, wziął swemu chlebodawcy flaszkę wina, za co został skarcony. Tego samego dnia pokłócił się z kucharzem, a ten, chcąc się zemścić na chłopcu, doniósł o tej kradzieży, bez wiedzy chlebodawcy, wachmistrzowi policyi p. Markowskiemu. Wachmistrz wziął chłopca do aresztów policyjnych i tam — jak powiadają — miał go tak silnie obić, że chłopiec ducha wyzionął. Podług innej wersji miał się powiesić w celi aresztu.

Tak czy inaczej, wieść o tym wypadku — niewiadomo, prawdziwa czy fałszywa — rozeszła się lotem błyskawicy po mieście.

Stała się ona powodem rozruchów.

Wieczorem około godziny 8-ej zebrał się tłum w liczbie kilkuset ludzi na rynku przed ratuszem i zaczął domagać się wydania chłopca i wachmistrza Markowskiego, aby na nim wyrzucić zemstę. Bramy magistratu zamknięto, a wtedy tłum porwał za kamienie i zaczął wybijać okna i gruchotać ramy. Zamieszanie musiało wejść, które przybywszy w sile 2 kompanii na rynek, uspokoiło zaburzenie.

Dopiero około godziny 1 w nocy tłum porzucił się do domów.

Jarosław, 6 czerwca. Wczoraj w niedzielę ponowiły się onegdajsze rozruchy. Około godziny 7 rano ruszył tłum przed dom wachmistrza Markowskiego i wywarł na nim swą zemstę. Dom spalono, a zewnętrzne ogrodzenie zniszczono prawie

zupełnie. Okna, ramy, drzwi, parkan, wszystko zostało połamane.

Następnie ruszono przed ratusz.

Bombardowanie ratusza rozpoczęło się na nowo. Tłum coraz wzrastał, a liczba jego doszła do kilku tysięcy. Okna, ramy, drzwi magistratu zostały zniszczone zupełnie. Mur poodbijano. Ciężkie kamienie z bruku uderzały, jak bomby, we drzwi, które z wewnątrz zabarykadowano.

Nawet okna na trzecim piętrze zostały zniszczone.

Nie dość na tem. Okna w kamienicy, w której znajduje się Rada powiatowa i sklep p. Klecana, porzbijano.

Wkrótce doszło do zajść jeszcze gorszych.

Gdy ukazali się żandarmi i policya miejska, tłum zaatakował ich gwałtownie. Wszczęła się walka. Dwóch żandarmów zostało ranionych lekko, policyant odniósł ciężką ranę.

Kilku ludzi z tłumu zostało również ranionych, a kilku aresztowano.

Gdy policya chciała uprowadzić aresztowanych, wynikła nowa bójka. Zabrzmięło hasło: „Nie dać odbić!“ Tłum rzuca się na aresztujących i odbija aresztowanych. Jeden z żandarmów uderzony kamieniem upadł na ziemię. Zgiełk, hałas nie do opisania. Ukazało się wreszcie wojsko.

Przybyły 2 kompanie i szwadron ułanów. Kawalerya klusem, płazując opornych, rozpędza tłumy. Piechota zamknęła wszystkie główne ulice. Pomimo to postawa tłumu była jeszcze bardzo groźna. Chłopi, którzy z okolicznych wsi przybyli do kościoła, łączyli się z tłumem. Cudem tylko nie doszło do ponownego rozlewu krwi.

Dopiero około godziny 3-ciej popołudniu nastał względny spokój.

Zarządzono teraz środki zapobiegające dalszym zamachom. Patrole przeciągają ulicami miasta. Nie wolno gromadzić się po ulicach i nawet wychodzić z domów. Starostwo zakazało zapowiedzianego festynu. Robotnicy telegrafowali po posłów Daszyńskiego i Kozakiewicza.

Później rozeszła się pogłoska, że policyant i jeden z chłopów, którego raniono w tłumie, zmarli z ran. Czy to prawda? — przekonać się trudno.

### Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt, 4 czerwca. Minister marynarki stwierdza, że okręt wojenny hiszpański zatopił przed Sant Jago de Cuba amerykański krążownik posiłkowy, a całą jego załogę wziął do niewoli. Nieprzyjacielska eskadra cofnęła się natychmiast.

Madryt, 5 czerwca. Bliższe szczegóły o zatopieniu okrętu amerykańskiego brzmią — podług otrzymanej tu depeszy — jak następuje: Dnia 3 b. m. o godzinie 3 1/2 rano, wielki nieprzyjacielski pancernik i krążownik posiłkowy, usiłowały sforsować wejście do portu Sant Jago. Dostrzeżono to jednakowoż — i niezwłocznie fort Morro, krążownik hiszpański „Reina Mercedes“, baterie fortu Socapa, wreszcie torpedowce hiszpańskie otworzyły ogień przeciwko statkom amerykańskim.

Krążownik posiłkowy amerykański „Merrimac“ został przez nasze okręta zatopiony, a pancernik zmuszony do odwrotu. Wejście do kanału pozostaje wolne. Na pokładzie „Reina Mercedes“ znajdują się, jako jeńcy, amerykański porucznik okrętowy i 7 majtków. Los pozostałej osady niewiadomy. Nie mieliśmy żadnej straty, ani awaryi. Na morzu, na widoku znajduje się 20 okrętów amerykańskich.

Madryt, 6 czerwca. Telegrafują z Hawany: Gdy „Merrimac“ zatonął, admirał Cervera znajdował się na pokładzie okrętu w pobliżu. Udał się on w łodzi na ratunek osady „Merrimac“a i uratował sam paru ludzi od utonięcia. Wypadki te wywołały w Sant Jago niesłychany zapal. Miasto nie jest do wzięcia.

Madryt, 5 czerwca. Minister marynarki zapewnia, że szczątki „Merrimac“a nie przeszkadzają wcale żegludze w zatoce Sant Jago. Okręt był naladowany węglem, który przyda się Hiszpanom.

Madryt, 5 czerwca. Izba deputowanych na wniosek republikanina Salmerona uchwaliła wyrazić armii i marynarce na Kubie podziękowanie z powodu ostatnich powodzeń pod Sant Jago.

Królowa-regentka kazała telegraficznie podziękować obrońcom Sant Jago.

New York, 5 czerwca. Herald stanowczo zapewnia, że Amerykanie umyślnie sami zatopili stary, wielki węglowy parowiec „Merri-

mac“, ażeby zatamować okrętom hiszpańskim wyjście z zatoki Sant Jago. Na statku znajdowało się tylko siedmiu ludzi. „Merrimac“ nie był wcale krążownikiem posiłkowym, a stanowił zabytek jeszcze z czasów wojny secesyjnej amerykańskiej. (Istotnie o amerykańskim krążowniku posiłkowym tej nazwy nie dotąd nie było wiadomo. Przyp. Red.)

Waszyngton, 5 czerwca. Urząd marynarki zapewnia, że „Merrimac“ był to stary bezużyteczny statek, o objętości 2000 ton, który zatopiono umyślnie.

Londyn, 5 czerwca. Depesza z Port-au-Prince donosi, iż szczątki „Merrimac“a zatamowały wstęp do portu Sant Jago. Hiszpanie przystąpili do usuwania szczątków przy pomocy dynamitu.

Washington, 5 czerwca. Amerykański departament ogłasza urzędowo następującą depeszę admirała Simpsona z Mole Saint-Nicolas z daty 4 czerwca:

„Udało mi się d. 3 czerwca o godzinie 4 umyślnie zatopić okręt „Merrimac“ u wejścia do portu Sant Jago de Cuba. Zostało to wykonane z wielką brawurą przez siedmiu naszych ludzi pod dowództwem inżyniera okrętowego Hobsona.

Admirał Cervera ocenił ich odwagę i przysłał do mnie parlamentarza zawiadomieniem, że wszyscy będą traktowani, jako jeńcy wojenni.

Dwaj z nich są lekko ranni.

Proszę, jeśli to możebne, o pozwolenie na wymianę tych jeńców z jeńcami hiszpańskimi w Atlanta.

W porcie Sant Jago de Cuba znajduje się sześć okrętów hiszpańskich. Nie są one teraz w stanie ani ująć ani uniknąć zniszczenia“.

New York, 6 czerwca. Dwie amerykańskie kanonierki ostrzeliwały onegdaj fortyfikacje hiszpańskie w pobliżu Matanzas — i zrujnowały dwa blokhauzy. Paru ludzi zostało zabitych.

Londyn 5 czerwca. Z Waszyngtonu donoszą, iż w ciągu dni 14 zapadnie ostateczna uchwała kongresu co do aneksyi wysp Hawaï do Stanów Zjednoczonych.

New York 6 czerwca. Z Mobile (Alabama) donoszą: Wyruszyło stąd 5 transportowych okrętów amerykańskich z wojskiem. Przeznaczenie ich niewiadome; dywizya ta otrzymała rozkazy zapieczętowane.

Madryt 6 czerwca. Gazety hiszpańskie wzywają rząd do przedsięwzięcia ostrych kroków przeciwko rzeczposp. Hawaï, która gwałci neutralność, dostarczając amerykańskim okrętom wojennym węgiel i prowiant.

Madryt 6 czerwca. Królowa regentka podpisała uchwałoną przez Izby ustawę, zabraniającą wywozu monety srebrnej za granicę.

Petersburg, 6 czerwca. Z powodu pogłoski o zamiarze Hiszpanii odwołania się do mocarstw o interwencję pokojową, Nowosti wyrażają opinię, że jest już najwyższy czas na interwencję w celu położenia kresu zbrodniczej wojnie, rujnującej handel i przemysł. Odwołanie się Hiszpanii byłoby już rodzajem kapitulacyi; Ameryka powinna także oddać dobrowolnie swe pretensye na rozstrzygnięcie mocarstw. Położenie Ameryki nie jest takie, ażeby mogła stawić opór połączonemu flotom dwóch lub trzech mocarstw. Europa powinna podnieść potężny głos i znów nastać powinien pokój. Nowoje Wremia mniema, że Hiszpania powinna się starać o pokój, bo w wojnie ze Stanami Zjednoczonymi nie nie wygra. Ostatecznie, Kuba nie jest warta, ażeby dla niej Hiszpania stargała wszystkie swe siły.

Wiedeń, 6 czerwca. Wczoraj rozegrany tu został wielki wyścig konny, austriackie Derby. Zwyciężył „Aruto“ Koenigswartera, długością 1 1/2 konia. Drugim był „Mindig“, trzecim „Lulu“, czwartym „Doria“. Biegało 14 koni.

Berlin, 6 czerwca. Arcyksiążę Karol Stefan, który poddał się tutaj ciężkiej operacyi, ma się dobrze. Za tydzień uda się do swej rezydencyi letniej do Żywca.

Londyn, 6 czerwca. Rząd rosyjski postanowił przystąpić do pogłębienia i rozszerzenia przystani w Port Arthur.

Londyn, 6 czerwca. Daily News otrzymuje wiadomość z Petersburga, iż ostatnia wizyta księcia bułgarskiego Ferdynanda w Konstantynopolu wywołała wielkie niezadowolenie cara Mikołaja. Zapewne wskutek tego zapowiedziane oddawna odwiedziny księcia w Petersburgu nie przyjdą do skutku.

Paryż, 6 czerwca. Kapitałisci angielscy, francuzcy i niemieccy przystępują do założenia w Kairze



„Banku egipskiego narodowego“ z kapitałem miliona f. szt. Bank będzie miał przywilej emisji not bankowych.

**Rzym**, 6 czerwca. Deputowany Pinchia został mianowany sekretarzem stanu w ministerstwie oświaty. Gen. Tarditi został podsekretarzem w min. wojny.

**Rzym**, 6 czerwca. W niektórych gazetach ukazały się pogłoski o zamierzonym podwyższeniu podatku od renty włoskiej. *Opinione* stanowczo zaprzecza tej pogłosce.

**Belgrad**, 6 czerwca. Przebieg wyborów w całym kraju był spokojny. Wybrano: 112 liberałów, 62 postępców, 19 neutralnych, jednego radykała.

**Konstantynopol**, 6 czerwca. Ewakuacja czwartej strefy Tessalii została już ukończona. Delegaci mocarstw zamierzają we środę opuścić Tesalię.

## Depesze handlowe.

**Wiedeń**, 5 czerwca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 358.75. Węgierskie akcje kredytowe 400.25. Anglobank 158.—. Bank związk. 268.70. Union 296.—. Laenderbank 227.50. Staatsbahn 361.50. Lombardy —.—. Kol. Elbethal 262.50. Kol. półn. zach. —.—. Tytoniowe 131.25. Rima Murania 252.—. Alpiny 163.65. Renta na maj 101.90. Węg. renta koronowa 99.10. Losy tureckie 61.35. Marki (za 100) 58.90.

**Berlin**, 5 czerwca. Przy giełdzie. Kredyty 224.40. Staatsbahn 33.60. Austr. złota renta 103.—. Austr. złota renta 102.60. Disconto Coma chumer —.—. Harpener —.—. Mittelmeer 96.—. Kolej Meridjo —.—. Renta włoska 92.90. Południo- 116.25. Rosyjskie banknoty 217.

**Wiedeń**, 5 czerwca. (C. i. Z.). Na wczorajszym targu terminowym kursa były licznym wahaniem się, ostatecznie spadły w porównaniu z dniem poprzednim. Obroty były ograniczone.

Sprzedawano: pszenicę na maj czerwiec po 12.72, 12.74, 12.60, 12.75, 12.69, pszenicę na jesień po 9.98 do 10.—, 9.85, 9.86, żyto na jesień po 7.66, 7.68, 7.60, 7.65 i 7.62, owies na jesień po 6.—, 5.98 i 6.—, kukurydzę na czerwiec po 5.57 do 5.53, kukurydzę na lipiec sierpień po 5.58, 5.62, 5.53 i 5.56. Dalej notowały: owies na czerwiec 7.50 do 7.55 i rzepak na sierpień wrzesień 12.75 do 12.85. Spirytus bez zmiany 12.10 do 12.30.

## Kandydaci polscy

w Poznańskim i Prusach Zachodnich.

Jak wiadomo, w państwie niemieckim odbywają się już dnia 16 b. m. wybory do Reichstagu. Po ożywionej, wstępnej agitacji wyborczej w polskich dzielnicach Prus, odbyły się jednocześnie dnia 2 czerwca posiedzenia polskich delegatów powiatowych w Poznaniu na W. księstwo Poznańskie, w Grudziądzu na Prusy Zachodnie. Na posiedzeniach tych ustalone i przyjęte zostały następujące polskie kandydatury poselskie:

Na W. księstwo Poznańskie:

Na okręg gnieźnieński witkowski-wągrowiecki, szambelan dr. Komierowski.

Na okręg kościański-smigielski-grodzisko-notomyski, szambelan St. Cegielski.

Na okręg śremsko-średzki, poseł J. Głębocki z Czerlejna.

Na okręg wrzesiński-pleszewsko-jarociński dr. Zygmunt Dziembowski.

Na okręg krotoszyński-koziński, ks. dr. Jazdzewski.

Na okręg odolanowski-ostrowsko-ostreszowski-kepiski, książę Ferdynand Radziwiłł.

Na okręg poznański, radca St. Moty.

Na okręg inowrocławski-strzebiński-mogilnicki, dr. Krzyżniński.

Na okręg gostyński-rawicki książę Zdzisław Czartoryski.

W okręgu wschowsko-leszczyńskim zgodzono się na kompromis z Niemcami-katolikami.

Na okręg szubiński-żniński-wyrzyński poseł L. Czarliński.

Na okręg szamotulsko-obornicki hrabia Kwilecki.

Na okręg czarnkowsko-chodzieżko-wieleński ks. Gajowiecki.

W okręgu babimojsko-międzyrzeckim zgodzono się na kompromis z Niemcami-katolikami.

Na okręg bydgoski poseł L. Czarliński.

Na Prusy zachodnie:

W okręgu chełmińsko-wąbrzesko-toruńskim, L. Czarliński z Zakrzewka.

W chojnicko-tucholskim, Wł. Wolszlegier ze Szenfeldu.

W człuchowsko-złotowskim, dr. R. Komierowski.

W wejherowsko-pucko-kartuskim, Roman Janta Polczyński.

W okręgach kościersko-tczewsko-starogardzkim, elbląsko-malborskim, gdańsko-miejskim, gdańsko-wiejskim i obertyńsko-reszelskim (Warmia), razem w 5-ci obwodach, ks. dziekan dr. Wolszlegier z Dąbrowki.

W obwodzie sztumsko-kwidzińskim, Edward Dominirski z Łysomic.

W susko-lubawskim, dr. Rzepiński z Lubawy.

W grudziądzko-brodnickim, Władysław Różycki z Wlewska.

W świeckim, Julian Sass-Jaworski z Lipienek.

Na Pomeranię, Wiktor Kulerski z Grudziądza.

Komitet prowincjonalny wyborczy na W. Ks. Poznańskie ogłasza odezwę, w której wzywa polskich wyborców, aby stanęli „jak jeden mąż“ przed urnami wyborczymi i oddali swe głosy na wyznaczonych kandydatów. Wymaga tego solidarność narodowa.

## Posiedzenie lwowsk. oddziału Tow. gosp.

Lwowski oddział Tow. gospodarczego odbył wczoraj po południu zgromadzenie pod przewodnictwem p. Wiesiołowskiego. Przewodniczący zawiadomił na wstępie, że już w najbliższej przyszłości lwowski oddział Tow. gosp. przystąpi do założenia zarodowej obory półkwi dla bydła rogatego dla gospodarstw włościańskich. Na ten cel ofiarowała Rada powiatowa subwencję w wysokości 1.000 zł., ogólny zaś komitet Tow. gosp. przyczynił się na ten cel także samą kwotą.

Przewodniczący zawiadamia dalej, że w ostatnich czasach w lwowskim okręgu hodowla bydła się podnosi, a świadectwem tego fakt, że przy ostatnim premiowaniu chłopi z okręgu lwowskiego wzięli premie na pół z kolonistami.

Z kolei prof. szkoły lasowej p. Janeczko miał dłuższy wykład o hodowli ryb w większych stawach. Objął, że na Śląsku, nawet w mniejszych stawach, hodowla rozwija się wcale dobrze, u nas zaś, np. w Galicji zachodniej, czynią już dość udane próby w tym kierunku.

Z dyskusji na ten temat dowiedzieliśmy się, że nawet we wschodniej Galicji, jak n. p. pod Szczercem — chłopi czynią starania w tym kierunku, co może być zaczątkiem wcale dobrego dzieła.

Prof. Pańkowski z Dublan przemawiał dalej w sprawie hodowli nierogaczyny i oświadczył się za uszlachetnianiem rasy krajowej. Jestto środek lepszy od krzyżowania. Mowca stawia wniosek, ażeby oddział lwowski Tow. gosp. przez prezesa skłonił komitet ogólny do rozpoczęcia akcji w tym kierunku.

Najdzielniejszym środkiem byłoby tutaj popieranie myśli zakładania hodowli dla każdej okolicy z osobna, z uwzględnieniem jej warunków gospodarczych.

W dyskusji nad tym przedmiotem oświadczył radca nam. p. Jägerman, że obecne ministerstwo rolnictwa wyasygnowało już na ten cel kwotę 2000 zł. Taką samą kwotą przyczynił się do tego Wydział krajowy.

Wnioski uchwalono, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

## Z Rady miejskiej.

Lwów, 4 czerwca.

Sobotnie posiedzenie Rady miejskiej, zwołane na godz. 6-tą wieczorem — rozpoczęło dopiero o godz. 8-ej m. 10.

Z uchwałą w sprawie projektu ustawy, upoważniającej gminę m. Lwowa do zaprowadzenia gminnego podatku od plac, postanowiono wstrzymać się aż do załatwienia tej sprawy w Sejmie.

Tow. zachęty przemysłu krajowego udzielono subwencję w wysokości 500 zł.

P. Ferdynandowi Góralskiemu na założenie pracowni ozdobnych serdaczków we Lwowie uchwalono pożyczkę w wysokości 1.000 zł. na 3 procent, spłacaną w pięciu ratach rocznych po 200 zł.

Stypendyum z fundacji im. Głowińskiego w kwocie 210 zł. otrzymał syn b. radnego m. Lwowa Zenon Aleksandrowicz, celujący uczeń II klasy gimn. Fr. Józefa.

R. dyr. Baranowski referował następnie sprawę organizacji miejskiej szkoły handlowo-przemysłowej i utworzenia szkoły rzemieślniczej we Lwowie. Co do pierwszej zaznaczył, że szkoła ta nie wiele różni się wykładami od szkół uzupełniających przemysłowych i że łatwo możnaby ją zwinąć z chwilą założenia we Lwowie państwowej szkoły handlowej. Gorąco natomiast przemawiał za założeniem ogólnych szkół rzemieślniczych. Szkoły takie istnieją już w innych krajach koronnych i oddają wielkie usługi.

Młodzież jest do nich przyjmowaną w wieku, w którym ustawa przemysłowa zabrania jej jeszcze wstępu do rzemiosł i kształci się w rysunkach, modelowaniu, wogóle w rzeczach niezbędnych w jej przyszłym zawodzie. Kursy są dwu i trzyletnie.

W dyskusji nad tym tematem przypomniał r. prof. Soleski, że w Sejmie na jego wniosek uchwalono już rezolucję, odnośnie do założenia czterech szkół rzemieślniczych dla Galicji.

Dalsze posiedzenie z powodu braku odpowiedniego kompletu, zostało przerwane; następne odbędzie się w środę i w piątek wieczorem.

## Po zamknięciu numeru.

(Telegramy „Słowa Polskiego.“)

**Praga**, 6 czerwca. Wczorajszy wieczór minął spokojnie — do demonstracji socjalistycznych, których obawiano się powszechnie, nie przyszło wcale.

Lokalu redakcji *Nar. Listów* strzeże policja.

Podczas onegdajszych ekscesów wybito 62 szyby. Dwa indywidua za udział w rozruchach aresztowano i wydano sądowi karnemu.

**Praga**, 6 czerwca. Komitet wykonawczy stronnictwa młodocześnie uchwalił wyrazić p. Heroldowi *voitum* zaufania i stwierdził, że komisja dla obchodu Pałackiego jednomyślnie wybrała Herolda mową podczas uroczystości.

**Praga**, 6 czerwca. Na rynku staromiejskim odbyła się wczoraj wielka manifestacja czeskich katolików przeciw projektowanemu tam wystawieniu pomnika Husa.

Cały plac obsadziła policja, aby zapobiedz możliwym rozruchom.

**Berno**, 6 czerwca. W „Niemieckim domu“ odbyła się wielka manifestacja przeciw postępowaniu Czechów w kwestii czeskiego uniwersytetu.

Uchwalono rezolucję z protestem Niemców przeciw utworzeniu czeskiej szkoły wyższej na Morawie, a natomiast z żądaniem niemieckiego uniwersytetu.

Potem odbył się wielki pochód uroczysty wszystkich niemieckich stowarzyszeń do Schreimbwaldu.

Czesi urządzili kontrdemonstrację. Przyszło do małego starcia. Trzy osoby uwięziono.

**Paryż**, 6 czerwca. Dep. Castelin zapowiedział nową interpelację w sprawie Dreyfusa, a to z powodu reprodukcji przez *Siecle* artykułu pewnego londyńskiego pisma, zawierającego wiadomość, iż niemiecki cesarz jest w posiadaniu wydanych mu przez Esterhazy'ego dokumentów, stanowiących druzgoczącą broń przeciw francuskiemu generalnemu sztabowi.

**Paryż**, 6 czerwca. *Figaro* zaprzecza obecnie własnym doniesieniom o zamierzonem przez Hohendlohego podaniu się do dymisji.

**Werszec**, 6 czerwca. Na grecko-orientalnego biskupa serbskiego Zmejjanowica, który wczoraj rano wyjeżdżał na uroczystość zielonych świąt, napadł z maczugą w rękę solicytator Popovic. Sekretarz i służący biskupa stanęli w jego obronie i ochronili go od ciosów.

Popovica uwięziono.

Zamach, któremu przypisują podkład polityczny, wywołał powszechne oburzenie.

**Petersburg**, 6 czerwca. Murawiew wyjechał do Wiesbadenu na pogrzeb swej matki.

**Hawana**, 6 czerwca. Generał Blanco zabronił pobytu na wyspie korespondentom do gazet cudzoziemskich. Wykraczający przeciwko temu rozporządzeniu będą traktowani, jako szpiegzy.

## KRONIKA.

**Prezydent** sądu wyższego dr. Tchórznicki będzie dziś w poniedziałek na audyencji u cesarza, aby podziękować monarsze za odznaczenie go orderem. *Eksc.* Tchórznicki skorzysta również ze swego pobytu w Wiedniu, w celu omówienia z prezydentem ministrów, hr. Thunem, jako ministrem spraw wewnętrznych, sprawy Morskiego Oka.

**Mianowanie.** Minister sprawiedliwości zamianował oficjała kancelaryjnego I klasy Józefa Jurkiewicza w Suczawie dyrektorem kancelaryjnym 2-ej klasy przy sądzie obwodowym w Suczawie.

**Posiedzenie delegatów** Rady miejskiej odbędzie się dziś w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem w sali magistratu.

**Z niedzieli.** Mimo chłodu wcale nie czerwcowego, jaki wczoraj panował, w mieście ruch spacerowy był nadzwyczajny. Szczególnie licznie odwiedzano park Kilińskiego, gdzie Tow. szkoły ludowej urządziło festyn, o tyle różny programem od innych, że wstęp był zupełnie wolny. Festyn zresztą udał się wybornie.

Niemniej ochotczo bawiono się w innych ogrodach i miejscach spacerowych, dokąd, celem odświeżenia się, uciekali z miasta młodzi i starzy obywatele i obywatelki.

Mniej wesołym był powrót z wycieczek, chłód bowiem wieczorny przenikał aż do szpiku kości i zpyśznał się ten, kto bez narzutki wybrał się na przechadzkę. Deszcz zresztą, wiszący w powietrzu, nie zaniepokoił spacerowiczów.

**Panorama Racławicka**, którą podziwialiśmy podczas wystawy Kościuszkowskiej, przybyła z powrotem z Pesztu do Lwowa i będzie w tym jeszcze tygodniu ponownie wystawioną na widok publiczny. Płótno zostało już rozpięte w gmachu panoramowym na wystawie, a budowa fałszywego terenu w sobotę była na ukończeniu. Otwarcie nastąpi najdalej we środę.

**Wieża Mickiewicza.** Obudzone niedawno do życia Tow. dla upiększenia miasta, powzięło onegdaj ciekawą uchwałę. Postanowiło mianowicie wzniesie we Lwowie wieżę, z której możnaby oglądać Lwów i jego okolice. Wieża ta ma nosić nazwę „Wieży Mickiewicza“ i stanie na Wysokim Zamku, na wzgórzu, pod którym mieści się grota.

**Robotnicy magistracy** odbyli onegdaj w kilkunastu zgromadzeniu przed gmachem ratuszowym. Udział w zgromadzeniu wzięli ci tylko, którzy czuli się pokrzywdzonymi sobotnią wypłatą. Kilku z nich twierdziło np., że przez cały tydzień pracowali na „akord“, a tymczasem wypłacono im tylko „dniówki“. Policja rozpedziła gromadzących się... Zdałoby się, ażeby magistrat wejrzał w tę sprawę i przekonał się, czy istotnie ci ludzie nie zostali pokrzywdzeni.

**Kradzież znaczniejsza** popełniono ubiegłej nocy na szkodę Kasyna narodowego we Lwowie. Nie wysledzony dotychczas złodziej skradł z biurka kancelaryjnego 2000 złr. w gotówce; policja zarządziła poszukiwania za sprawcą...



**Urlopy.** Na zasadzie uchwalonego w jesieni z. r. regulaminu urlopowego, korzystać będzie w tym roku w magistracie tutejszym 137 urzędników i funkcyjnych gminy z przyznanego im prawa corocznego urlopu. Urlopy te wynoszą — wedle stanowiska urzędowego i czasu służby, od 5 tygodni do 8 dni. Urlopy regulaminowe rozłożone są na czas od 1. czerwca do końca września. Oprócz regulaminowych, pewna liczba urzędników korzysta z urlopów nadzwyczajnych ze względów zdrowia.

**Nowy teatr.** Komitet budowy teatru miejskiego zajmował się onegdaj ceną urządzenia oświetlenia elektrycznego, którego dostawę poruczono już dawniej firmie Siemens & Halske. Cena ta miała wynosić przeszło 34.000, ponieważ jednak rzeczona firma zdecydowała się opuścić 10% — więc koszt urządzenia oświetlenia ustalony został na sumę nie ponad 31.000 złr. W dalszym ciągu obrad postanowiono oddać wykonanie sklepień i stropów, wedle patentowanego systemu kratowego Honiera, firmie Ways & Comp. w Wiedniu. Koszt budowy tych sklepień wynosić ma 20.000 złr. Wreszcie komitet uchwalił, że z pomiędzy licznych figur rzeźbionych, które zdobić mają fasadę i foyer teatru, dwie grupy, przeznaczone na szczyt fasady frontowej, mają być wykonane z miedzi, podczas gdy inne będą z kamienia.

**Ciekawe wykopalisko.** W części ulicy Teatralnej między ul. Ormiańską a Skarbkową buduje się obecnie kanał. Przy kopaniu ziemi znajdowano tam różne przedmioty stare i ciekawe, jak: kule, strzały, kłódki żelazne, noże, monety itp., wszelako te przedmioty nie przedstawiały zbyt wielkiej wartości historycznej. Onegdaj jednakże odkopano w głębokości 3 metrów naprzeciw „Narodnego Domu“ kilka rzeczy, które są wielce cenne i ciekawe pod względem archeologicznym. Są to szkielety ludzkie w liczbie kilku ułożone symetrycznie, jakoby w grobowcu. Między nimi znajdują się dwie charakterystyczne czaszki należące niewątpliwie do najstarszej epoki kulturalnej Lwowa z czasów ruskich. Dowodzi tego znaleziony obok szkieletów brązowy relikwiarz, którego pochodzenie ruskie jest dla archeologów niewątpliwe.

Odkrycie to ciekawem jest o tyle, że od czasów Kazimierza W. w miejscu obecnej ulicy Teatralnej była zawsze ulica — a stąd dalej wniosek, że prawdopodobnie za czasów ruskich było tam cmentarzysko i stąd owa większa liczba szkieletów i symetryczny ich układ.

Znaleziony relikwiarz, dwie czaszki, tudzież liczne drobne wykopaliska złożone zostały w archiwum miejskiem.

**Los obłąkanego.** Zygmunta Goldstauba uwolniono z zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, ponieważ obłąkanie jego nie miało wcale cech gwałtownych. Zna nie chciała go jednak przyjąć do domu, Goldstaub więc, zabrawszy z sobą małą poduszkę, poszedł na włóczęgę po Lwowie. Aresztowano go w chwili, gdy siadłszy na platformie tramwaju elektrycznego, nie chciał uznać przyjętego u nas zwyczaju kupowania biletu jazdy. Na inspekcji policyjnej opowiadał, że jutro przybierze się w piękny strój i jasną krawatkę, a tymczasem pójdzie spać, ale tylko na złotym łóżku, bo na innym nie sypia. Nieszczęśliwego odstawiono powtórnie do domu obłąkanych.

**Obity Don Juan.** Nadzorca jednej z budowli we Lwowie F. F., chłop młody i przystojny, począł się umizgać do niewiast, zajętych przy budowie — i to odrzuca do kilku. Gdy się jednak rzecz wydała, rozgniewane niewiasty zebrały się onegdaj na ulicy i opadły na F. w chwili, gdy opuszczał budowę, obity sromotnie. Skaleczenia, zadane dłońmi „mściciela honoru“, opatrzyła stacya ratunkowa.

**Kroniczka krakowska.** Proces prowizoryalny w sprawie sporu gazowego, wytoczony gminie miasta Podgórze przez gminę krakowską, rozstrzygnięto wczoraj na korzyść Krakowa. Przedmiotem procesu prowizoryalnego było zarządzone swego czasu przez magistrat podgórski wstrzymanie robót koło rozkopania ulicy i zakładania nowych rur gazowych, układanych przez krakowską gazownię.

Artyści teatru lwowskiego rozpoczęli swą gościnę w Krakowie, znanym z naszej sceny „Krajem“, który grali do niedzieli, poczem w poniedziałek zaczynają się przedstawienia „Dzwonu zatopionego“. Recenzenci „Kraju“ przyjęli dobrze i pochwalili wykonawców głównych ról w tej sztuce. Jest rzeczą charakterystyczną, że kiedy w lwowskich dziennikach pojawiły się artykuły i feljetyony powitalne z powodu przybycia gości krakowskich do teatru Skarbkowego, równocześnie dzienniki krakowskie poprzestały na umieszczeniu repertoaru zaledwie w dzień pierwszego przedstawienia artystów lwowskich i recenzjach przedmiotowych nazajutrz.

**Stanisławów.** (Od nasz. kor.). Uroczystości Mickiewiczowskie rozpoczęły się u nas porankami ku czci wieszczki, urządzonej przez szkołę realną, gimnazjum i seminarium nauczycielskie.

W szkole realnej odbyła się uroczystość w zeszłym tygodniu. Zagał tam obchód prof. Gorecki, poczem nastąpiły produkcje deklamacyjne i muzyczne do chwili zastosowane, zakończyła zaś uroczystość deklamacya zbiorowa sceny z II. aktu „Konfederatów barskich“ i obraz z żywych osób przedstawiający bógosławieństwo ks. Marka.

W gimnazjum rozpoczęła się uroczystość przemówieniem prof. Bryli, który wzywał młodzież do wstępowania w ślady Filaretów i Filomatów i umiłowania tych wielkich ideałów, które przyświecały Mickiewiczowi w całym życiu. Wybornie wypadły deklamacye i produkcje choralne, przez uczniów zakładu wykonane.

W seminarium nauczycielskiem zagał obchód dyrektor tego zakładu, znany literat, p. Turczyński, streszczając barwnie życie Mickiewicza i zagrzewając młodzież do wczytowania się pilnego w jego utwory będące krynicą szczerzego natchnienia i miłości wszystkiego, co piękne i szlachetne. Bardzo dobrze spisała się orkiestra, złożona z uczniów seminarium, oraz chóry, które odspiewały utwory polskich kompozytorów.

**Kosznów koło Trembowli.** (Od nasz. kor.).

Pan Namiestnik bawiąc dnia 29 zm. u swego brata Aleksandra hr. Pinińskiego w Suszczynie odwiedził po południu wieś naszą. Tłumy ludu zaległy plac koło bramy tryumfalnej, a działwa szkolna z nauczycielami na czele i straż ogniowa ochotnicza utworzyły szpaler. Przy bramie tryumfalnej powitał gościa ks. proboszcz A. Wojnarowicz, naczelnik gminy zaś otoczony radnymi gminy wręczył chleb i sól. Namiestnik podziękował w ciepłych słowach, poczem ruszyły powozy do budynku szkolnego. Tu oczekiwał namiestnika starosta w otoczeniu urzędników i dzierżawcy dóbr Cieńskiego. Po przyjęciu i przedstawieniu się urzędników i zebrań osobistości, udał się namiestnik do pięknie udekorowanej sali szkolnej, gdzie po przedstawieniu się grona nauczycielskiego tutaj. szkoły, rozmawiał z kierownikiem szkoły, p. Julianem Buciewiczem o stanie szkoły w ogóle, a w szczególności o działaniu założonego tu dopel. kursu rolniczego, wskazując na doniosłe znaczenie tych kursów dla ludu. Działwa szkolna odśpiewała kantatę, poczem hr. Piniński, żegnany przez wszystkich entuzjastycznie, odjechał do Suszczyna.

**Kroniczka warszawska.** Znakomity artysta teatru Rozmaitości, Bolesław Leszczyński, obchodził jubileusz 35-letniej pracy na scenie, na której dotych-

czas grał bez mała tysiąc najróżnorodniejszych ról w sztukach wszelkiego rodzaju. Dyrekcyja dała mu benefis w roli Monsemiera w „Starych kawalerach“. Przedstawienie to było niezwykłą owacją dla ulubieńca publiczności. Jubilat dostał mnóstwo wieńców, kwiatów, kosztownych podarunków, kilka tysięcy rubli gotówką, duży plac pod budowę własnego domu wraz z pewną kwotą dla umożliwienia rozpoczęcia budowy, wreszcie powozik z końmi — wszystko od kolegów i wielbicieli talentu.

Operetka lwowska, goszcząca przez lato w Warszawie, zrobiła nie zbyt fortunny eksperyment. Sprowadziła ze Lwowa pannę Czaplinską, ulubioną „nawiną“ w dramacie i komedii — i kazała jej śpiewać w roli tytułowej diwy w „Nitouche“.

Przyjechał tu zaszczytnie znany śpiewak ze Lwowa, p. Szymański, na szereg gościnnych występów.

P. Floriani-Zbierzchowska debiutuje w operze w teatrze Wielkim.

Na Bielanych w Zielone Świąta bawiło 20.000 osób z Warszawy.

**Z Pragi** donoszą nam: Członkowie krakowskiej akademii umiejętności, dr. Fr. Zoll, dr. St. Smolka, dr. J. Tretiak, dr. K. Morawski i dr. St. Tomkowicz, zaproszeni przez czeską akademię umiejętności, przybyli nad Włtawę w sobotę, a w niedzielę zwiedzali muzeum król. Czeskiego.

W westybulu powitał ich imieniem akademii starszy radca J. Hlavka w gronie członków, w rzędzie których znajdował się między innymi także Vrchlicky.

Imieniem muzeum witali gości Tchoclarz Fr., Kvapil, dyrektor dr. A. Tric, bibliotekarz A. Patera, kustosz G. Weyner i skrypty dr. V. Zibr. Po zwiedzeniu lokalności muzeum złożyli goście swe karty wizytowe dla prezydenta miasta hr. J. Harracha.

Tegoż dnia zwiedzono ratusz pragski, gdzie z powitaniem wystąpił burmistrz Podlipny, a objaśnień udzielał archiwaryusz Czelakowski i dyr. Tonner. Następnie udali się goście do Banku krajowego, gdzie ich podejmowano śniadaniem. Wreszcie zwiedzono Hradczyn i kilka kościołów.

Zakończenie dnia stanowił bankiet, urządzonej na cześć gości przez grono literatów, artystów i uczonych w hotelu „pod czarnym koniem“. Prez. Hlavka toastował na koleżeńskie stosunki obu akademii. Dr. Zoll dziękował za uprzejmość, jakiej doznają goście krakowscy nad Włtawę i pił na pomyślność serdecznego związku Czechów z Polakami. Radca dworu Randa wznosił toast na cześć profesorów polskich uniwersytetów; prof. Smolka pił za zdrowie reprezentantów IV. kl. czeskiej akademii; prof. Morawski na pomyślny rozwój czeskiego uniwersytetu; Vrchlicky na cześć poezji polskiej; Tretiak na cześć techniki czeskiej; Dr. Tomkowicz wznosił toast na solidarność czesko-polską; dyr. Tonner na cześć Polek; radca dworu Korwistka na cześć krakowskiej akademii umiejętności; wreszcie dyr. Hlavka wznosił toast „Kochajmy się“.

Poniedziałek poświęcili goście zwiedzeniu muzeum etnograficznego, powitani w niem przez prof. Hostiyskiego, a oprowadzeni przez p. A. Czernego. Z kolei zwiedzono wystawę sztuki i klasztor Strahowski. Popołudniu objeżdżano miasto, a wieczór spędzono w teatrze narodowym na przedstawieniu opery „Pohlavii“.

Poczem goście, serdecznie żegnani, wyjechali z powrotem do Krakowa.

**Repertuar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: (Przedstawienia artystów teatru krakowskiego)

W poniedziałek przedstawienia nie będzie.

We wtorek „Talizman“, baśń dramatyczna w 4 aktach Fuldya.

## Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

— Nie wiesz, hrabio — podjął, sycząc z rozdrażnienia Jelski. — Widocznie chcesz, bym cię poinformował. Otóż wczoraj wieczór zostałem napadnięty publicznie przez niejakiego pana Żaka, factotum teatralne warszawskie, podle indywiduum, używane w podłych celach przez podłych ludzi. — Tu głos jego drżał ironią i aż mu dech zapark. Po chwili dopiero dodał. — I przez to indywiduum, działające, jak twierdził, z rozkazu i za wynagrodzeniem pana hrabiego zostałem napadnięty, zelżony...

Tu podchwycił już hrabia, który miał czas się połapać i któremu też krew do głowy uderzyła.

— Ja doprawdy nie wiem, o czym pan mówisz i to tonem i z insynuacjami, dającami mi wprost prawo wyprosić pana za drzwi.

Jelski zrobił się purpurowy.

— Czyżby ten sposób — zawołał głosem, który sam przez się, rozstrajał Roźniatyńskiego — hrabia byś uważał za dostateczną dla mnie satysfakcyę. Czy może byś mnie innej, przyjętej między ludźmi honoru, dać nie chciał, zasłaniając się jedną czy drugą wymówką, używaną powszechnie w pańskim świecie, wyzutym z honoru i wstydu.

— Zapominasz się pan — zawołał hrabia, hamując z wysiłkiem rozdrażnienie, które mu gwałtownie podszeptywało, by on, ogromny i atletycznie zbudowany mężczyzna, poprostu wziął za kark i wy-

rzucił za drzwi intruza, — satysfakcyę dając każdemu, kto jej odemnie żąda.

— Myślałem — zaśmiał się z sarkazmem, którego sama gamma raniła — że hrabia ja dajesz tylko pewnym ludziom, że do uzyskania jej będzie potrzeba legitymacyi, którejbym dostarczyć nie mógł, dowiedziawszy się dopiero wczoraj z poręki pana, że jestem bękartem stryja pańskiego. — Tu odechnął, połknął ślinę i podjął.

— Ale skoro pan jesteś tak wyjątkowym hrabią i dajesz ją każdemu...

— Tak! — przerwał — z każdym się biję. I gdyby mój lokaj zażądał odemnie satysfakcyi, to bym mu stanął.

— A więc — podchwycił z widocznym pośpiechem Jelski — cel mej wizyty u pana osiągnięty. Telegrafowałem w nocy po mych sekundantów. Stana oni tutaj dzisiaj. Racz więc i pan przygotować się, by sprawa się nie rozwlekała i bym miał jaknajrychlej przyjemność szansy sprzątnięcia ze świata tak podłego człowieka.

— Panie, — rzucił się Roźniatyński, ale się opamiętał, tuż przed Jelskim, który nie cofając się bynajmniej, uklonem pełnym kurtuazji go żegnał.

— Jakiem prawem pan mi ubliżasz?

— Tem prawem, którem panu pozwolę sobie wymierzyć sprawiedliwość...

To mówiąc, zmierzył jeszcze raz od stóp do głów Roźniatyńskiego i wyszedł. Za drzwiami, na pustym korytarzu zamkowem przystanął. Uporał się z jednym, pozostawał mu drugi, groźniejszy nieprzyjaciel, rzeczywisty sprawca jego bólów i cierpień od wczoraj niepojętych, człowiek, który nagle w jego życiu u zarania jego interweniując, zabierał mu wszystko, ojca, którego pamięć czcił, matkę, którą ubóstwiał.

Krew mu w żyłach zakipiała, i ruszył prosto przed siebie z przymrużonemi oczami, pod powiekami których biła luna zawiści i żalu, rzucając iskrami postanowienia wytrawionego w gorące myśli i cierpienia.

Przystanął.

— Ale on mi ojcem — szepnął i zamyslił się opuszczając głowę.

Myślał krótko, jakby nad przedmiotem, który dobrze rozważył i ze wszystkich stron mu się przypatrzył i pospiesznym krokiem posunął się naprzód.

XXIV.

Hrabia Albert, nieco zdrowszy dnia tego nadzieją uczynioną mu przez Edwardzkiego i synowicę, zobaczenia wreszcie syna, mówił do hrabiny Wiktorii siedzącej opodal niego, jakby kończąc dłuższą rozmowę.

— Jeślibym więc uznał mego syna i zapisał mu majątek, to przecież o tobie nie zapomnę. Przecież nie narzekałabyś na mnie, gdybyś w takim obrocie rzeczy, ujrzała się po mej śmierci na czele mych kapitałów?

— Postąpi stryj — podjęła pani Wiktorja, której te kapitały były gwarancją, że nie zostanie pokrzywdzoną w swych nadziejach, a która mimo to ze schedy Roźniatyna jeszcze nie abdykowała — jak mu jego sumienie nakaze. Ze wszystkiego będę zadawalona i za wszystkiej pamięć stryja będę czcił, ale mnie tak chodzi o Roźniatyn, by został przy nazwisku, dopóki są Roźniatyńscy...

Pan Albert, którego oczy już zdradzały, że myślał daleko bujał, szepnął.

— Mówią, że to chłopak bardzo do rzeczy, bardzo...

(C. d. n.)



# Tygodnik sanitarny.

## O bakterjach pożytecznych z uwzględnieniem higieny.

(Dokończenie).

III.

Nawiązując do poprzedniego artykułu, mam jeszcze zrobić kilka ważnych uwag treści higienicznej co do grzybków drożdżowych, które pomimo swojej użyteczności, nie są znowu takimi niewiniałkami, jak się może komu zdaje. Doktorowie medycyny, tacy jak dr. Straus, Virchow, Grohe, Burckhard, Frerichs, Laube, Naunyn, Pettenkofer i inni, skonstatowali u swoich pacjentów bardzo wiele wypadków kataru żołądkowego i kataru jelit, a nawet cięższych jeszcze chorób tych wewnętrznych części organizmu jako to: guzy w żołądku (Pilzknoten) i *Micosis intestinalis*, — dalej zapalenia i kurcze pęcherza, dysurję i podrażnienia systemu urogenitalnego, (odnowienie nie dobrze wygojonych gonorreów po napiciu się jednej tylko małej szklanki wyleżącego piwa pilzneńskiego) — wszystko to wskutek częstego i obfitego picia młodego, należyście nie wyfermentowanego piwa, mętnego jeszcze dla wielkiej ilości zawartych w niem drożdżynek (grzybków drożdżowych).

Nie żywica i sole chmielowe, nie alkohol, nie dodatki do piwa gencyany i innych goryczek, nie sole jęczmieniowe w piwku zawarte, lecz grzybki *saccharomicety* są przyczyną tych dolegliwości i chorób, z których rekonwalescencya zawsze bardzo pomalą następuje. Drożdżynki opierają się wydzielinom żołądka, nawet w stanie normalnym będącego, bardzo energicznie. Ztąd tłumaczy się uporczywość gastrycznych stanów przez drożdże sprawionych, czy to w piwie lub moszczu, czy w świeżym chlebie lub w paczkach zawartych. Jeśli więc zważymy, iż przez febrilne (gorączkowe) przypadłości i katar żołądkowy osiedlanie się drożdżynek w przewodzie pokarmowym przez pomniejszenie wydzielania się kwasu solnego w żołądku, jest bardzo ułatwione, tudzież że według dra Laubego cukier u zdrowego człowieka w żołądku tak prędko i łatwo resorbowany, przy katarze żołądkowym bardzo długo tam nietknięty pozostaje, a on zaś tam dla nich bardzo korzystne daje podłoże, poznamy wyraźnie, jak często i z jaką łatwością w chorobach żołądkowych zachodzą się bardzo przyjaźne warunki wegetacyi dla tych mikro-bów, mianowicie dostatek pożywienia, potrzebne ciepło i brak trucizny, jaką jest dla nich świeży kwas solny w żołądku.

Frerichs znalazł je zawsze w wymiotach po napiciu się piwa świeżego. Laube i Naunyn utrzymują, iż one w „żołądku rozdętym“ chorobliwie statecznie się zachodzą. Ten ostatni twierdzi stanowczo, że drożdżynki w etiologii dilatacyi żołądka i chronicznych jego katarów, bardzo ważną rolę odgrywają. Nareszcie także Pettenkofer przyznaje, że mętne młode piwo czasem już w krótkim czasie i przy miernem, nawet bardzo umiarkowanym używaniu dosyć ciężkie katar żołądka sprowadza. Robi jednak zarazem uwagę, iż niekoniecznie już same drożdże, w młodym mętym piwie zawarte, zawsze zepsucie dobrego trawienia sprawić muszą. Wszak są kraje (mówi on), gdzie bardzo wiele najrozmaitszego, a więc i mętnego piwa ludziska wypijają bez widocznych zaraz skutków szkodliwych dla funkcji trawienia żołądka. W niektórych okolicach w Niemczech, bez nadwężenia zdrowia, pijają lekkiego białego piwa krocie tysięcy hektolitrow — i tak mętnego, iż je z drewnianych pucharów pić muszą. A ile to moszczu winnego z drożdżami nie wypiją co roku młodzi i starzy, również bez doznania szwanku na zdrowiu?! Muszą zatem jakieś nieznane nam jeszcze okoliczności przyczyniać się do tego, ażeby mętne piwo i mętny świeży moszcz, stały się trunkiem tak dalece niezdrowym, jak koryfeusz nauk medycznych utrzymują. Petersburski lekarz dr. Szymanowski robił także obszerne próby na tem polu, tak z piwem dobrze wyfermentowanym, jako też z piwem młodym, wiele jeszcze drożdży w sobie mieszczącym i wprowadzał prócz tego do żołądka osób, próbom takim poddanych, świeżą nawet małą toż, materję dla grzybków drożdżowych bardzo odżywczą i przekonał się naocznie o szkodliwości każdego piwa, które trochę więcej ma w sobie grzybków drożdżowych. Za regułę więc uważa on orzeczenie: iż nawet dobre piwo dla tych, którzy nie są do picia go przyzwyczajeni, jest według okoliczności zawsze napojem mniej więcej szkodliwym, trawienie żołądka upośledzającym; picie zaś mętnego piwa przez czas dłuższy, dla mnogości w niem drożdży, stanowczo jest niebezpiecznem i ostatecznie do uporczywych katarów żołądka i jelit prowadzi, zatłuszczenie serca i obrzęki wątroby sprawia i wśród ciężkich męczarni gichtycznych w końcu wczesną śmierć sprowadza. Tego samego zdania są także: dr. Aubry, dr. Cyon i Aladoff, dr. Rosenthal, dr. J. Milner Fothergill w Londynie i bardzo wielu innych lekarzy praktycznych.

Co się tyczy przytoczonego wyżej faktu o nie-szkodliwości picia świeżego piwa i moszczu przez znaczną ilość ludzi w niektórych krajach, szczegól-

nie pomiędzy Niemcami, być może, że tylko specjalnie pewien gatunek tych grzybków w piwie, odrębny od zwykłych drożdżynek, jest zdrowiu szkodliwy, a ten w mętym piwie w tych okolicach, albo wcale się jeszcze nie zachodzi, albo przez ulepszone sposoby prowadzenia tam przemysłu piwowarskiego i moszczowego — wskutek doskonalszego wykadzania i oczyszczania kadzi fermentacyjnych lub innego jakiego szczęśliwego sekretu przy produkcji, zachodzi się w takiej mniejszości, iż te egzemplarze szkodliwe przez inne mikroby w beczce piwnej i soku winogronowym zawarte, łatwo uśmiercane bywają. Wszak wiemy, że różne gatunki drożdży fermentacyę piwka (Bier-Würze) rozmaicie przeprowadzają. Tak samo mogą one rozmaicie działać na ciało ludzkie, na żołądek i jelity, a przez nie i na cały organizm człowieka. Zresztą możliwą jest także rzeczą, że drożdżynki tylko podrzędną rolę w tej szkodliwości odgrywają, główną zaś, jakieś zdrowiu szkodliwe, jeszcze nam nieznane dwójki („Patogene Spaltpilze“), — (obacz mój o nich traktat w *Przewodniku naukowym lwowskim* z r. 1880). Te przecież bujając ciągle w powietrzu, mogą czasami zachodzić się także w piwie mętym w znaczniejszej ilości i być przyczyną wielkich zbroczeń od normalnego stanu trawienia w żołądku. Bądź co bądź, dopóki się rzecz ta nie wyjaśni, piwa mętnego (untergähriges Hefebier), zmęczonego przez drożdże, nie powinno się sprzedawać i szynkować, gdyż przypuszciliśmy nawet, iż niektóre piwa takie nie są bardzo szkodliwe, nie mamy dziś sposobu poznawania na-przód, które z nich jest szkodliwym, a które niewin-nym (?)... Policya zdrowia nie ma żadnej pewnej dyrektywy; najlepiej więc rozsprzedaż takiego piwa całkiem wzbronąć.

Reasumując jeszcze raz wyniki prób dra Szymanowskiego w sprawie, o której tu mowa, okazuje się najwyraźniej i niedwuznacznie, co następuje: —

1. Trawieniu, nie tylko naturalnemu w żołądku człowieka, ale także sztucznemu — *in vitro* — przeszkadza piwo w ogóle, a jeszcze bardziej piwo mętne, zmęczone grzybami drożdżowymi.

2. Żółć powstrzymuje fermentacyę alkoholyczną i zabija drożdżynki, podobnie jak normalny dobry sok żołądkowy; ślina zaś z jamy gębowej (Speichel) i sok pankreatowy nie wywierają na nie widocznego wpływu.

3. Ilość wody, różnych soli, alkoholu i chmielu w piwie bardzo podrzędny wpływ na trawienie wywiera.

4. Części składowe ekstraktu słodowego w piwie są owym trawieniu szkodliwym pierwiastkiem.

5. Pewien nie wielki zasób drożdży, dodany do piwa, powiększa ów wpływ jego szkodliwy. Dodatek ten działa zupełnie tak, jak dolanie piwa mętnego, czy to przy sztucznym pepsynowem, czy naturalnem w żołądku trawieniu.

6. Dodatek wielkich ilości drożdży pozostaje częstokroć całkiem bez wpływu na prędkość trawienia.

7. Drożdżynki posiadają wielką siłę odporną przeciw sokom żołądkowym. Po 24 do 32 godzinach pozostania ich w tym soku, znalazł dr. Szymanowski piękne owalne i silne, wielu młodymi rostkami (Sprosen) pokryte, komórki drożdżowe, które dopiero po 2 do 2½ tygodni ginęły, pozostawiając w rodzaju drzewka rozłożone stare komórki...

Na zakończenie robię jeszcze dwie ciekawe uwagi:

a) Zarządzenie picia wody karlsbadzkiej dla usunięcia takich katarów żołądkowych, która niweczy niepotrzebnie kwas żołądkowy, może zamiast polepszenia, jeszcze powiększyć stan kataralny (żołądka), gdyż drożdżynki tam zawarte — po zneutralizowaniu soku żołądkowego — chowają się wybornie i prosperują w takim żołądku. Powinno się więc przeciw tym szkodliwym przybyszom zaraz stosować kuracyę antyzymotyczną — kwas karbolowy wewnętrznie — (rozumie się w małych dawkach, nieszkodliwych zdrowiu) chorego na katar; — następnie zaś dopiero zaprowadzić należy czystą przeciwkataralną terapię...

b) Dr. Moose (1852) podczas epidemii furunkulowej, nagminnie panującej, dawał chorym 3 razy dziennie po łyżce stołowej dobrych drożdży w małej ilości wody do zażywania. Robił on to sam potem przez ośm lat — jak twierdził — z najlepszym skutkiem....

W roku zaś 1891 „na szkorbut z najlepszym skutkiem“ dawali niemieccy lekarze więźniom francuskim w Ingolstadzie toż samo drożdże dwa razy dziennie po jednej łyżce stołowej...

Drożdże więc jak widać, nieszkodzą Niemcom przy picu młodego, mętnego, drożdżynkami zaprawionego piwa, przydały się im także bardzo w terapii.

Dr. Wojciech Urbański.

## Fetyszym.

W feljetonie N. W. *Tagblattu* wystąpił tymi dniami dr. Franceschini z bardzo rozumnym artykułem o fatalnych następstwach przesadnego uwielbienia dla natury, jakie objawiać się zaczyna ostatniemi czasy. W sztuce kierunek ten wybujał jako na-

turalizm, lecz na szczęście już zbankrutował. Natomiast istny fetyszym co do natury ogarniać zaczyna coraz szersze koła w życiu. Pociąga on za sobą między innymi przecenianie inteligencji i uczuciowości zwierząt, w czem przodują zwłaszcza — szanowne zresztą i prawdziwie humanitarne — stowarzyszenia opieki nad zwierzętami. Nieraz czytając organy i odezwy tych stowarzyszeń, doznaje się takiego wrażenia, jakby człowiek powinien męczyć się dla uwolnienia zwierząt od przykrości — a tego chyba nikt rozsądny, choćby nawet jak najczulej dla zwierząt usposobiony — wymagać nie może.

Co gorsza: wymieniony fetyszym stworzył arcyniebezpieczne kuryozum w postaci różnych „naturalnych metod leczenia“, które dziś są tak w modzie, jak do niedawna bufiaste rękawy u kobiecych staników.

Pod tym względem i nasze społeczeństwo nie pozostało w tyle. Byłe nedoręczna publikacya pierwszego lepszego okpisza, lub „pomylonego“ o „naturalnej metodzie leczenia“ rozchodzi się w mnóstwie egzemplarzy, jakby naprawdę niosła w sobie zbawienie. Dr. Franceschini cytuję kilka kwiatków z wydanej niedawno książki Bilza (Drezno Radebeul), której sam Wiedeń pochłonił nie mniej jak 100.000 egzemplarzy. Ten twórca najnowszej „naturalnej metody leczenia“ zaleca np. przy zapaleniu oczu noworodków „masaż powiek“ (najpewniejszy w tym wypadku sposób ściągnięcia ślepoty); kataraktę usuwa on za pomocą letnich kąpiel (znaczy to mniej więcej tyle, co gdyby ktoś kazał sobie przyszytych włosy dla uleczenia zwichniętej nogi); dzieci chore na dyfterję zaleca trzymać w temperaturze nie wyższej nad 6°; czerwotka nie jest wedle niego wcale chorobą zakaźną, w leczeniu zaś przyczyn wywołujących ją, podaje Bilz: irytacyę, przestraszy i t. p.

Nie trzeba chyba być bardzo biegłym w medycynie, by zrozumieć bezsensowność, a w wielu wypadkach wprost szkodliwość tego rodzaju „naturalnej metody“. Posługując się nią, często skraca się co prawda drogę do królestwa niebieskiego, lecz to przecież nie może być uważane za cel leczenia. Nie myślimy kruszyć kopii o medycynę; stan tej wiedzy dużo niezawodnie pozostawia jeszcze do życzenia; nie da się jednak zaprzeczyć, że w ostatnich czasach znaczne na tem polu uczyniono postępy. W każdym razie, chociaż i lekarz, który Panem Bogiem nie jest, nie zawsze może złemu zaradzić, a niekiedy może się nawet pomylić — porada jego jednak bądź co bądź na pożytek pacjentowi wyjdzie, podczas gdy nie doliczyłby się tych, którzy „naturalne metody leczenia“ okupili ciężkimi chorobami, a nawet śmiercią. To też byłoby rzeczą pożądaną, aby raz nakoniec wzięli się za ręce ludzie, prawdziwie i rozumnie, dobro powszechne milujący, jakoteż władze sanitarne celem stawienia zapory coraz szerzej roz-taczającym się falam tego równie nedoręcznego, jak niebezpiecznego fetyszymu.

## Rozmaitości.

„Przeglądu Lekarskiego“ nr. 22 z dn. 28 maja zawiera: 1. Kucera: Przyczynek do nauki o nowotworach nerkowych typu nadnercza. — 2. Ciechanowski: Kilka luźnych spostrzeżeń (dokończenie). — 3. Wiczkowski: O wzajemnym stosunku funkcji żołądkowych i jelitowych. — 4. Oceny i sprawozdania. Z nowszej fizjologii zmysłów (ciąg dalszy). Müller: O galwanicznych wrażeniach wzrokowych. — 5. Wy-ciagi. Béla Augyán: Leczenie nagminnego zapalenia opon mózgowych. Zeissl: O wpływie jodu na ciśnienie śródczaszkowe. Everke: Z ginekologii porodu. Pozzi: O powstawaniu i leczeniu uporczywych wymiotów u ciążnych. — 6. Sprawy Towarzystw lekarskich. — 7. Wiadomości bieżące. — 8. Ogłoszenia.

**Dr. Ryszard Pfeuffer**, kierownik części naukowej działu chorób zakaźnych w Instytucie prof. Kocha, bawił w Krakowie dla zwiedzenia Pasteurowskiego zakładu szczepień od wścieklizny. Znaczącą jest rzeczą, że Niemcy, którzy tak długo nie uznawali potrzeby, a może i wartości, tych zakładów, zdecydowali się wreszcie u siebie je pozaprowadzić i w tym właśnie celu wysłany został dr. Pfeuffer dla zwiedzenia zakładów Pasteurowskich w Wiedniu, Pesce i Krakowie.

**Dr. M. Siedlecki** przedstawił dnia 14 z. m. w Towarzystwie biologicznem wyniki ostatnich swych badań nad biologią kokcydów. Prof. Laveran, Balbiani i Hennegeny, którzy zabierali głos w rozprawach, zaznaczyli wielką doniosłość tych badań. Dr. Siedlecki, brat dra Jana Siedleckiego, jest krakowianinem, był asystentem prof. Kostaneckiego i dotychczasową swoją działalnością dowiódł, że jest samodzielną siłą naukową.

**Obowiązki komisarzy VIII. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu** przyjęli: Dr. Rychliński — na Warszawę, prof. Wicherkiewicz — na Kraków, prof. Rydygier — na Lwów, dr. Straziński — na Wilno, prof. Chodunsky — na Pragę, dr. Motz — na Paryż.

Redaktor naczelny:  
**Tadeusz Romanowicz.**

Odpowiedzialny redaktor:  
**Stanisław Rossowski.**